

Nie ma tematów ogranych

Otto Zelenka. TWOJ NA WIEKI. — Komedja o małżeństwie w dwóch aktach. — Przekład z czeskiego: Maria Erhardt-Gronowska. Reżyseria — Przemysław Zieliński. Scenografia — Wojciech Zieleziński. Teatr KOMEDIA — w Warszawie.

NIE ma tematów ogranych! Trzeba tylko zabrać się ostro do rzeczy: z podlotka, składającego niewinne „śluby panięskie“ uczynić świadomą swego kobiecego uroku 30-letnią, „samotną“, przedstawiać akcję sceniczną w czasie, wybiegając w przyszłość, skomponować kilka zgrabnych skeczy z dowcipnymi puentami, osadzić akcję w realiach jak najbardziej współczesnych, nadać jej wartkie tempo — i z tygla tych przemian wychodzi sztuczka za-

bawna, wesola i całkiem nowoczesna! Przynać należy, iż współczesny autor czeski Otto Zelenka — znany ze swej chlubnej działalności w zakresie filmu i telewizji — zresztą przemieszał te wszystkie ingrediencje, a zwłaszcza wykorzystał na potrzeby teatru swą wypróbowaną technikę filmową. W analogiczny sposób zużytkował umiejętności scenarzysty nasz Scibor-Rylski w swojej sztuce „Rodeo“, zmuszając widza do ukierunkowania wyobraźni w stronę filmu, poprzez pogwałcenie wymaganych klasycznych prawideł jednolitości czasu. Bohater „Rodeo“ usadniał ciągłość psychologiczną postaci przez odwoływanie się do przeszłości, bohaterka sztuki Zelenki antycypuje swoją małżeńską przyszłość w kształcie wymyślanego macierzyństwa i to w kilku możliwych do urzeczywistnienia wariantach. Druga para małżeństwa, już istniejącego — której krótki żywot oglądamy w autentycznym, różowo-cukierkowym łóżku — stanowi pendant realistyczny do fantazji panięskich na ten sam temat.

Tyle dałoby się powiedzieć o samej sztuce, które poszczególne epizody nanizane są lekko, wprawnie — i bezpretensjonalnie. Największą jej zaletą jest stworzenie roli, która daje pole do popisu aktorskiego. Oczywiście, z tego zadania wywiązała się Alina Janowska znakomicie: stworzyła postać tętniącą życiem, była prawdziwa w każdej sytuacji teatralnej — tej rzeczywistej i tej wymyślonej — elegancka dosłownie i niemniej elegancka przy podawaniu każdego dowcipu; jest to rasowa aktorka komediowa, bardzo finezyjna w cieniowaniu kreowanych postaci, ustrzegająca się przed grzechem przerysowania. Nieco blade przy tej artystce wypadli jej obaj partnerzy — Piotr (Józef Lotysz) i Janek (Janusz Gajos). Po prostu byli za mało zróżnicowani i wybór przestającej z obydwojma na stopie koleżeńskiej Heleny (Janowskiej) jednego z nich właściwie nie tłumaczył się dość jasno. W epizodycznych rolach błysnęli — choć każdy inaczej potraktował swego bohatera — Szulc (Bogusław Koprowski) i Nowak (Saturnin Żórawski). Parę małżeńską, której wzloty i upadki widzieliśmy poprzez muślinową zasłonę, ale zawsze w tym samym, różowym gniazdku — grają Teresa Mikołajczuk i Zdzisław Leśniak (może zanadto farsowo). Bardzo stylowo zaprezentowali się starsi państwo, rodzice Janka, idealni, wymarzeni teściowie — Helena Bortnowska i Tadeusz Cygler. W roli wścibskiej sąsiadki ukazała drobno-mieszczkańską zjadliwość Danuta Gellert, a panią od jamników w całej krasie jej przedsiębiorczości przedstawiła Jadwiga Ładosiówna. W charakterystycznej roli Naczelnika wystąpił Jerzy Tkaczyk.

Jak już była mowa o tym powyżej, sztuki tego typu — wzorowane na lekkich komediach francuskich — wymagają wartkiego tempa. O ile pierwszy akt przebiegał potoczyscie, o tyle w drugim akcja zaczęła się rozlać, gubiła zasadniczy wątek, traciła ostrość dowcipu na rzecz znacznie płytszej karykatury; szkoda, że reżyser — który poprowadził całość przedstawienia na ogół sprawnie — nie skorzystał z prawa do skrócenia.

Trudno, noblesse oblige: sztuka filmowca wymaga filmowego tempa! Nie należy pozostawiać widzowi luk na zastanawianie się: mógłby jeszcze dopatrzeć się niekonsekwencji w tym zainicjowanym przez autora sztuki układzie figur, w którego centrum pozostaje niezawodna Alina Janowska. Żywy, trafny w doborze współczesnego stylu językowego przekład Marii Erhardt-Gronowskiej harmonizuje z koncepcją sztuki.

Scenografia Wojciecha Zielezińskiego, wraz z pomysłowym rozwiązaniem akcji drugoplanowej, dzięki sprawnemu działaniu światła uwypukla walory sceniczne „akademii małżeńskiej w dwóch aktach“. Kostiumy damskie (podziw wzbudza bohaterka sztuki błyskawiczną zmianą szat...) wytworne, w dobrym smaku.